

MEMORIAŁ

General Marii Wittek



fot. (brak)

++
LESZCZYŃSKA Stanisława

WIĘZIARKA
OŚWIĘCIM-BRZEZINKA

3548/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ⁺⁺ LESZCZYŃSKA Stanisława

3548/WSK

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie *brak*

Materiały uzupełniające relację

- Biogram S. Leszczyńskiej z Muzeum w Radomiu 20. XI. 2004 r., wydruk, k. 2 s. 1-2.
- E. Krasnowolska „Stanisława Leszczyńska - „Mama” obywatelskich noworodków”, [w:] Kombatant nr 6/2004, kopia, k. 1 s. 4



STANISŁAWA LESZCZYŃSKA (1896 – 1974)

Urodziła się 8 maja 1896 r. w Łodzi. Wychowała się w bardzo trudnych warunkach. Matka St. Leszczyńskiej pracowała w fabryce Poznańskiego w Łodzi, ojciec przebywał 5 lat w Turkiestanie wcielony przemocą do armii rosyjskiej. Od siódmego roku życia uczęszczała do szkoły prywatnej, później rozpoczęła naukę w prywatnym progimnazjum Wacława Maciejewskiego w Łodzi. W 1908 r. wyemigrowała z rodzicami do Brazylii. Przez okres dwóch lat uczęszczała do szkoły w Rio de Janeiro. Do Polski powrócili Leszczyńscy w 1910 r. Po powrocie do Polski, St. Leszczyńska skończyła szkołę, pomagając jednocześnie rodzicom w utrzymaniu małego sklepiku kolonialnego. Od 1914 do 1916 r. pracowała w Komitecie Niesienia Pomocy Biednym i pomagała mamie w wychowaniu młodszych braci, Henryka i Jana. Ojciec powędrował na wojnę. W 1916 r. wyszła za mąż, a w 1920 rozpoczęła naukę w Państwowej Szkole Położniczej w Warszawie, szkołę ukończyła w 1922 r. Wkrótce rozpoczęła pracę w zawodzie położnej, którą kontynuowała przez 38 lat. W swoim życiorysie, St. Leszczyńska pisze: „Lubiłam i ceniłam swój zawód, ponieważ bardzo kochałam małe dzieci. Może właśnie dlatego miałam tak wielką ilość pacjentek, że nieraz musiałam pracować po trzy doby bez snu. Pracowałam z modlitwą na ustach i właściwie przez cały okres mej zawodowej pracy nie miałam żadnego przykrego przypadku. Wszystkie groźne sytuacje kończyły się zawsze szczęśliwie. W takich przypadkach modliłam się zwykle słowami: „Matko Boża, załóż tylko jeden pantofelek i przybądź szybko z pomocą.”¹ St. Leszczyńska wychowała i wykształciła trzech synów i jedną córkę. W lutym 1943 r. została aresztowana przez gestapo z córką i dwoma synami. Wraz z córką Sylwią została osadzona w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka. Synowie Henryk i Stanisław w obozach koncentracyjnych w Mauthausen i Gusen. Mąż, któremu udało się wyrwać z rąk gestapo zginął w powstaniu warszawskim. Oto kolejny fragment z jej życiorysu: „W obozie oświęcimskim pełniłam również funkcję położnej, bowiem w napływających transportach więźniów wiele kobiet było ciężarnych. Pracowałam tam w dzień i noc bez zastępstwa w najokropniejszych warunkach. Na położniczej sztabie panowała ogólnie infekcja, pełno było brudu, robactwa i chorób zakaźnych, brak było wody, o którą musiałam starać się sama, przy czym przyniesienie jednego wiadra wody niezbędnej do obmycia matki i noworodka pochłaniało około dwudziestu minut czasu. Porody odbywały się na zbudowanym z cegieł piecu w kształcie kanału, ciągnącego się wzdłuż bloku. Mimo to wszystkie dzieci rodziły się zdrowe i nie było żadnego zakażenia. Gdy pewnego dnia Lagerarzt kazał mi złożyć sprawozdanie na temat zakażeń położniczych i śmiertelności wśród matek i noworodków, odpowiedziałam, że nie miałam ani jednego takiego przypadku – chociaż w obozie tym odebrałam ponad 3 tysiące porodów. W oczach niemieckiego lekarza czytałam gniew. Powiedział wówczas: To jest niemożliwe. Nawet najlepiej prowadzone kliniki uniwersytetów niemieckich nie mogły poszczycić się takim powodzeniem. A jednak to było prawda. Dzieci nie otrzymywały żadnych przydziałów żywnościowych ani nawet kropli mleka. Marły powolną śmiercią głodową. Towarzyszyła im wielka miłość i bezsilność matek.”² „Spośród bardzo wielu przeżytych tam tragedii szczególnie żywo zapamiętałam historię pewnej kobiety z Wilna, skazanej na Oświęcim za udzielenie pomocy partyzantom. Bezpośrednio po urodzeniu przez nią dziecka wywołano jej numer (numerem bowiem przywoływano więźnia). Poszłam ją wytłumaczyć, lecz to nic nie pomogło, spotęgowało tylko gniew. Zorientowałam się, że wzywają ją do krematorium. Owinęła dziecko w brudny papier i przycisnęła do piersi. Usta jej poruszały się bezgłośnie, widocznie chciała zaśpiewać maleństwu piosenkę, jak to nieraz czyniły tam matki, nucąc swym maleństwu przeróżne kołysanki, którymi pragnęły im wynagrodzić za dręczące ich zimno i głód, za ich niedolę. Nie

¹ St. Leszczyńska „Nie, nigdy! Nie wolno zabijać dzieci”. Warszawa 1991. str. 8-9.

² St. Leszczyńska „Nie nigdy! Nie wolno zabijać dzieci”. Warszawa 1991. str. 10-11.

miała sił... nie mogła wydobyć głosu... tylko duże i obfite łzy wylewały się spod jej powiek, spływały po jej tak niezwykle bladych policzkach, padając na główkę małego skazańca.”³

Po szczęśliwym powrocie z obozu wróciła St. Leszczyńska do swojego ukochanego zawodu. Pracowała do 1958 r.

Zmarła 11. III. 1974 r. Łodzi. Pogrzeb odbył się na cmentarzu św. Rocha, na Radogoszczy w Łodzi.

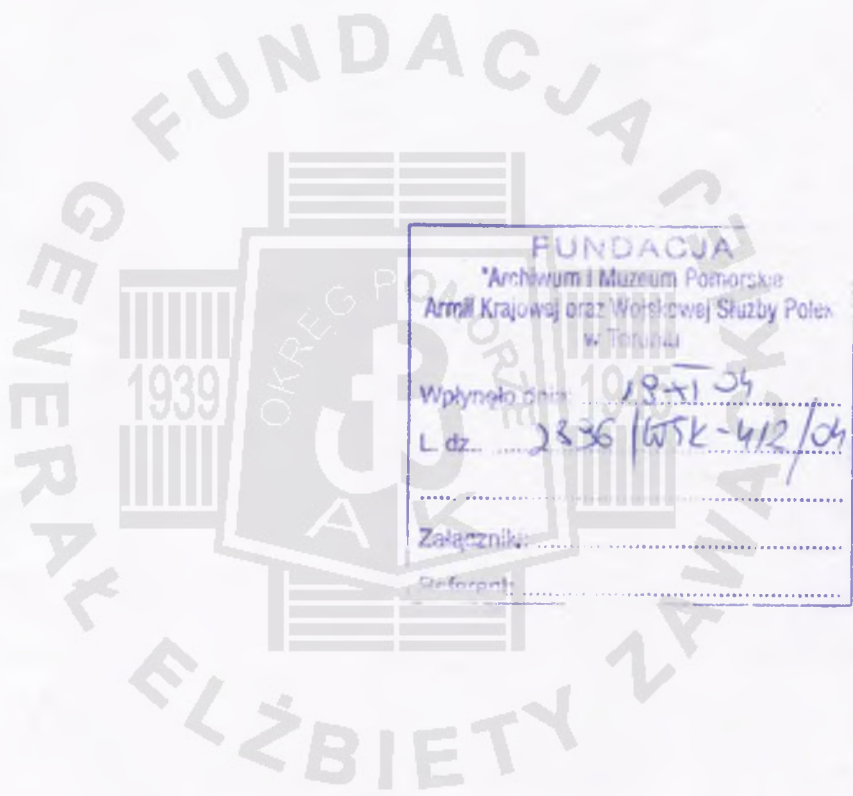
W 1996 r. jej prochy zostały przeniesione z cmentarza do kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, w którym była ochrzczona.



³ St. Leszczyńska „Nie nigdy! Nie wolno zabijać dzieci. Raport położnej z Oświęcimia” Warszawa 1991., str. 20.

II/3

Województwo Pomorskie
Urząd Marszałkowski
ul. Piłsudskiego 10
80-200 Toruń
Tel. (52) 320 10 00
Fax (52) 320 10 01
www.wojewodztwopomorskie.pl



FUNDACJA	
*Archiwum i Muzeum Pomorskie	
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek	
w Toruniu	
Wpłynęło dnia	10.12.04
L. dz.	2336 / WSK-412 / 04
Załączniki	
Referent	

26 maja – Międzynarodowy Dzień Matki

Stanisława Leszczyńska

- „Mama” oświęcimskich noworodków

Stanisława urodziła się w 1896 r. jako córka **Jana** i **Henryki Zambrzyckich**. Miała dwóch młodszych braci. Rodzina mieszkała na Bałutach w Łodzi. Ojciec był stolarzem. Gdy powołano go na pięć lat do wojska rosyjskiego, matka podjęła pracę robotnicy w fabryce Poznańskiej. Przebywała poza domem do czternastu godzin dziennie, więc mała Stasia musiała zajmować się gospodarstwem domowym. Mimo tego od siódmego roku życia uczyła się w szkółce prywatnej a następnie w prywatnym progimnazjum. W 1908 r. rodzina w poszukiwaniu lepszych warunków życia, wyemigrowała do Brazylii, ale już po dwóch latach tęsknota do kraju skłoniła ją do powrotu. Stanisława, która w Brazylii uczyła się w szkole z językiem niemieckim, wróciła do nauki w progimnazjum i ukończyła je przed 1914 r. Z początkiem I Wojny Światowej ojca ponownie powołano do wojska. Stanisława pracowała w Komitecie Niesienia Pomocy Biednym i pomagała matce w wychowywaniu młodszych braci.

W 1916 r. poślubiła drukarza Bronisława Leszczyńskiego. W 1917 urodził im się syn Bronisław, a w 1919 córka Sylwia, później jeszcze dwaj synowie - Stanisław i Henryk.

W 1920 r. Leszczyńscy przenieśli się do Warszawy i Stanisława podjęła naukę w Szkole Położniczej na Karowej, którą ukończyła z nagrodą w 1922 roku. Po powrocie do Łodzi pracowała jako położna. Kochała dzieci a pomoc w przychodzeniu im na świat sprawiał jej radość mimo ogromnego zmęczenia wynikającego z pracy w dzień i w nocy, mimo konieczności przemierzania nieraz wielu kilometrów w mieście o bardzo słabo rozwiniętej komunikacji. Troskliwie zajmowała się wychowaniem własnych dzieci, dbała o ich staranne wykształcenie. W chwili wybuchu wojny najstarszy syn i córka, studiowali medycynę.

W okresie okupacji niemieckiej rodzina Leszczyńskich włączyła się do działalności konspiracyjnej. Ojciec jako zecer wytwarzał potajemnie fałszywe dokumenty dla ukrywających się pracowników konspiracji a także Żydów. I jednym i drugim rodzina pomagała przechowując ich często we wła-

snym mieszkaniu. Na ślad takiej akcji wpadło Gestapo i w nocy z 19 na 20 lutego otoczyło ich dom. Ojciec i najstarszy syn zdołali uciec, ale matka, córka i dwaj młodzi synowie zostali uwięzieni. Chłopców wywieziono do obozu Mauthausen - Gusen a Stanisławę i Sylwię po dwumiesięcznym śledztwie do obozu Auschwitz - Birkenau, gdzie 17 kwietnia 1943 otrzymały numery obozowe 41335 i 41336.

Znalazły się w tzw. obozie „A” w bloku dla chorych, gdzie więźniarki odbywały porody wśród chorych na tyfus, gruźlicę i inne choroby. W tym czasie noworodki były bezwzględnie zabijane tuż po urodzeniu przez niemiecką położną. Gdy ta się rozchorowała, Stanisława Leszczyńska nieoczekiwanie zgłosiła się na zastępstwo. Dr Mengele, znany z okrucieństwa, zgodził się przypominając o nakazie zabijania dzieci. „Nie, nigdy! Dzieci nie wolno zabijać!” - padła stanowcza odpowiedź Stanisławy. Cudem było, że ta zuchwała odpowiedź więźniarki nie ściągnęła na nią natychmiastowej kary śmierci jak i to, że w ciągu dwóch późniejszych lat jej pracy położnej, gdy czyniła co mogła, by ratować dzieci i ich matki, nie pociągnęło to za sobą żadnych konsekwencji. W potwornych obozowych warunkach przyjęła trzy tysiące porodów. Żaden z tych porodów nie miał komplikacji i nigdy nie dochodziło w ich trakcie do powikłań, zakażeń czy krwotoków a dzieci rodziły się zdrowe. Niestety Niemki, którym podlegała Stanisława mordowały noworodki. Później, gdy nakaz natychmiastowego zabijania dzieci został cofnięty, dzieci uznane za „wartościowe rasowo” wywożono do Nakła celem zniemczenia. Ocalało trzydziścioro – zaledwie i aż trzydziścioro. Trzydziestokrotny cud miłości kobiety gotowej oddać własne życie dla ratowania każdego z trzech tysięcy narodzonych i ich matek. Po wojnie Stanisława Leszczyńska napisała w swoim życiorysie: „Kochałam je i to właśnie dodawało mi sił każdego dnia i w nocy spędzane bezsennie w mozolnej pracy, której trud i poświęcenie były właściwie tylko formą miłości skierowanej głównie do małych dzieci i matek, których życie starałam się ocalić za wszelką cenę.” Pozostawiła wstrząsający „Raport położnej z Oświęcimia”, w którym opisała swoją pracę, owe dni, w których czyniła, co mogła oprócz umycia odrobiną wody i otulenia ich płatkami ligniny po natychmiastowe ochrzczenie każdego, niezależnie od tego, czy było to dziecko polskie, cygańskie czy żydowskie. Noworodki żydowskie, które do końca istnienia obozu obejmował wyrok natychmiastowej śmierci, chowała pod kocem przy matce. W obozie brakowało niemal wszystkiego: leków, opatrunków, pieluszek, pokarmu. Zdobyć odrobinę mleka dla dzieci matek pozbawionych pokarmu graniczyło z cudem. Jedynym posiadanym przez nią narzędziem pracy były małe nożyczki. Wszystkie matki otaczała opieką, a jej serdeczność, spokój i dobre, łagodne słowa wlewały otuchę w serca zrozpaczonych kobiet. Wraz z córką została po ewakuacji obozu z kilkudziesięcioma chorymi i jeszcze w ostatni dzień, 26 stycznia 1945 r. uratowała ostatnią rodzicą i jej dzieciątko, wyciągając je spod ognia płonącego baraku.

Po wojnie Stanisława wróciła do Łodzi. Odnalazła synów, którzy przeżyli wojnę. Mąż jej zginął w czasie Powstania Warszawskiego Wróciła też do swej pracy położnej i pełniła ją póki pozwoliły jej na to siły, czyli przez 38 lat (w tym dwa lata w Auschwitz). Z trzydziestką ocalonych przez siebie dzieci spotkała się po wojnie w 25 lecie obozu, gdy odegrano poświęcone jej „Oratorium oświęcimskie” pióra **Aliny Nowak**.

Zmarła 11 marca 1974 r. po ciężkiej i bolesnej chorobie nowotworowej. W 1982 r. na symbolicznym „Kielichu Życia” - wotum Polskich kobiet złożonym na Jasnej Górze, wśród czterech postaci wyrzeźbionych Polek znajduje się też postać Stanisławy Leszczyńskiej, bohaterskiej obozowej położnej w pasiaku, trepach i z dzieciątkiem na rękach.

Zmarła 11 marca 1974 r. po ciężkiej i bolesnej chorobie nowotworowej. W 1982 r. na symbolicznym „Kielichu Życia” - wotum Polskich kobiet złożonym na Jasnej Górze, wśród czterech postaci wyrzeźbionych Polek znajduje się też postać Stanisławy Leszczyńskiej, bohaterskiej obozowej położnej w pasiaku, trepach i z dzieciątkiem na rękach.

Bohaterstwo i świętość tej kobiety, która siłę i oparcie znajdowała w głębokiej wierze i ufności w pomoc Matki Bożej uznał Kościół. Można oczekiwać, że Stanisława Leszczyńska, która dziś nosi miano Sługi Bożej, po przejściu wszystkich formalności procesu beatyfikacyjnego zostanie wkrótce wyniesiona na ołtarze.

EWA KRASNOWOLSKA

LESZCZYŃSKA Stanisława

